

Nasza aktywność w budowaniu Kościoła

(Dz 9, 19b- 31; Dz 22,13nn)

1. Wprowadzenie

Wolna decyzja oparcia naszego życia na fundamencie Chrystusa, o której rozważaliśmy w poprzedniej konferencji i którą podjął Paweł, jest jedynie (i aż) rozpoczęciem nowego etapu. Ta konferencja zakłada, że taką decyzję podjęliśmy w jakimś aspekcie naszego życia. Dalsza droga (a także cała formacja) opiera się na założeniu, że fundament jest już położony, czyli że zdecydowaliśmy się budować na Chrystusie. Kolejne konferencje mają być elementami poradnika dotyczącego tego budowania inspirowanego życiem Szawła – chrześcijanina, który doszedł do świętości. Dla osób, które nie podjęły takiej aktywnej decyzji – dalsze rozważania mogą być informacją, co ich czeka po podjęciu takiej decyzji. Koniecznie musimy określić się, z jakiej perspektywy czytamy te teksty.

Ta konferencja oparta jest na wydarzeniach następujących bezpośrednio po nawróceniu Szawła (Dz 9, 20-31). Ukazuje ona początki mozolnego etapu budowania na fundamencie. Patron naszej Wspólnoty występuje tu w dość niecodziennej roli – osoby, na której błędach będziemy się uczyć. Jego wielkość polegała jednak na tym, że na przestrzeni swojego dalszego życia wszystkie te błędy poprawił i doszedł do pełnej współpracy z Duchem Św. My natomiast wykorzystajmy szansę uczenia się na błędach innych, aby nie uczyć się na własnych. Będąc wyposażonym w podstawową wiedzę, łatwiej będzie nam stać się autentycznymi świadkami i budować świątynię swojego życia.

2. Działania Szawła po chrzcie

Spróbujmy przeanalizować działania i postawę św. Pawła na podstawie tekstów Dziejów Apostolskich. Szaweł przebywa wśród chrześcijan, ale jednocześnie swoje kroki kieruje do synagogi, do bliskich mu braci w wierze Mojżeszowej (Dz 9, 20). Chce, aby Jego bracia Żydzi zobaczyli, że żyją w błędzie – jak On sam do tej pory. Św. Łukasz podkreśla, że Szaweł idzie głosić objawioną mu prawdę o Jezusie „zaraz” po chrzcie. Autor Dziejów Apostolskich nazywa też, na czym polegało to głoszenie – Szaweł „dowodził” (na podstawie Proroków), że Jezus jest Mesjaszem (Dz 9, 22). Wróćmy jeszcze do tego słowa. Na razie zauważmy, że Paweł nie odnosi się do swojego osobistego doświadczenia, bowiem nic nie mówi o swoim poprzednim życiu ani o spotkaniu. Bazuje jedynie na argumentach rozumowych. Jego słuchacze zdają się nie wsłuchiwać w treść jego słów, tylko zastanawiają się, kim jest ten człowiek. Rozpoznają w nim pogromcę nowej sekty, ale jednocześnie słyszą, jak namawia ich na chrześcijaństwo. W rezultacie nikt się nie nawrócił¹, powstało tylko zamieszanie. Co więcej, Szaweł „rozkręca się” coraz bardziej. Adekwatnie do tego rośnie agresja Żydów, którzy skazują go na śmierć. Chrześcijanie ratują Pawła z opresji brawurową akcją.

¹ Oczywiście św. Łukasz nie napisał dosłownie, że nikt się nie nawrócił. Żeby się o tym przekonać, trzeba porównać opisy działalności Pawła z umieszczonymi w tym samym rozdziale opisami działalności Piotra (9, 32-43). Takie zestawienia należą do stylu tego Ewangelisty.

Ale zauważmy, że wcześniej wspólnota ta jest bierna. Ani nie popiera akcji Pawła, ani w nią nie ingeruje. Chrześcijanie z Damaszku, choć ofiarnie, to zapewniają Szawłowi tylko minimum bezpieczeństwa. Nawet nie polecają Pawła innym Kościołom. Po prostu zapewniają mu możliwość oddalenia się. Paweł kieruje swe kroki do Jerozolimy, gdzie sytuacja jest jeszcze gorsza, bo początkowo nie przyjmują go chrześcijanie. Paweł nie ma możliwości nawet opowiedzenia o nawróceniu, bo chrześcijanie z Damaszku nie затroszczyli się o przekazanie tej wiadomości. Uzupełnia to poręczenie dopiero Barnaba i dzięki swojemu autorytetowi umożliwia kontakt z Apostołami i wspólnotą. Działania Pawła wobec synagogi są takie same, zatem powtarzają się te same wydarzenia: spiszek, zapewnienie bezpieczeństwa, odejście z miasta. Na koniec, żeby nie było wątpliwości co do wymowy tych faktów, św. Łukasz zapisuje jedno ze swoich słynnych „summariów” (chyba najbardziej ironiczne): „*a Kościół cieszył się pokojem [...] Rozwijał się i żył bogobojnie, i napełniał się pociechą Ducha Świętego*” (9, 31). Czyli najpierw Szaweł siał zamieszanie jako prześladowca, potem jako świeżo nawrócony – teraz, gdy wreszcie go nie ma, Kościół cieszy się pokojem.

Może nas zdziwić taka negatywna ocena działalności Apostoła Narodów. Zwłaszcza, że jak wiemy, Paweł miał misję od samego Chrystusa. Musimy więc wyjaśnić zagadnienie misji Pawła – bo może Chrystus faktycznie nakazał mu tak działać? Kiedy spróbujemy znaleźć określenie misji, zauważymy, że Jezus zdradza ją tylko Ananiaszowi (9, 15) i Łukasz nie wspomina w tym opisie o przekazaniu misji Pawłowi. W drugim opisie Ananiasz ją przekazuje słowami: „*wobec wszystkich ludzi będziesz świadczył o tym, co widziałeś i słyszałeś*” (22, 15) – czyli o objawieniu się Szawłowi Jezusa. Szaweł był powołany, by „świadczyć”, a nie by „dowodzić”. To, co Szaweł robił w Damaszku i Jerozolimie, nie było więc wypełnianiem misji, jaką powierzył mu Chrystus. Było akcją „na własną rękę”.

3. Co było nie tak

Zanim przeanalizujemy szczegółowo błędy Szawła, aby wyciągnąć z nich naukę dla nas, spróbujemy określić główny problem. Wiemy, że Szaweł jest zaraz po chrzcie (jest neofitą), oraz że chrześcijaństwo Szawła, choć bardzo mocne i podjęte z przekonaniem, nie było jeszcze w nim ugruntowane. Możemy sobie wyobrazić, że Paweł nie zdążył poznać jeszcze wszystkich opowiadań o Jezusie, nie mógł przeanalizować Jego nauki. Tym bardziej więc nie zdążył jeszcze zidentyfikować tego wszystkiego, co wymaga w nim samych dostosowania i zmiany. Językiem dzisiejszej psychologii powiedzielibyśmy, że Szaweł nie zintegrował jeszcze doświadczenia, które przeżył – i decyzji, którą podjął. Chrześcijaństwo bowiem sięga każdej sfery naszego funkcjonowania i wymaga, abyśmy uformowali je bazując na łasce Boga oraz mądrości i doświadczeniu chrześcijan. Do tego odnosi się ewangeliczne określenie Nowego Życia we współpracy z Duchem Świętym oraz sam Paweł (na znacznie późniejszym etapie życia): „*Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus*” (Gal 2, 20). To „nowe życie” jest w swojej istocie powrotem do utraconego w raju Bożego Synostwa. A tożsamość syna Boga wpływa zasadniczo na nasze odniesienie do Boga, do siebie, do innych i do całego świata stworzonego.

Neoficka postawa Szawła cechuje się wielką odwagą i przekonaniem, że należy działać tu i teraz. Postawa ta jest typowa dla ludzi, którzy przeżyli mocne doświadczenie lub przekonali się do ważnej dla siebie prawdy. Wydaje się wtedy człowiekowi, że wnioski, do których doszli, powinni przyjąć wszyscy ludzie, oraz że rozwiązuje to wszystkie ich problemy. Łatwo wtedy (z przekonaniem) przekazać same wnioski i... mocno się dziwić (lub wręcz dener-

wować), że inni ich nie przyjmują. Taka postawa jest obecna nie tylko na płaszczyźnie wiary – możemy poszukać jej elementów w sobie na różnych płaszczyznach.

4. Błędy Szawła

Przejdziemy teraz do nazwania i objaśnienia błędów Szawła w pierwszym okresie jego działalności. Niech będą one materiałem pozwalającym na przyglądnięcie się nam samym – nie tylko w obszarze naszej działalności ewangelizacyjnej, ale też na innych obszarach naszego życia.

Nauczanie zamiast świadectwa

Jak już zauważyliśmy, misja, którą przekazał Pawłowi Ananiasz, dotyczyła świadczenia „o tym, co widział i słyszał”. Te słowa padają w jasnym kontekście objawienia się Jezusa pod Damaszkiem (por. 22, 15). Paweł jednak, zamiast opowiadania o tym, skupia się na „dowodzeniu” na podstawie Pisma. Trzeba powiedzieć, że świadectwo ma większą moc otwarcia na nową prawdę i chociaż wiedza jest niezbędna, to bez świadectwa o Jezusie, Który żyje, trudno przekonać słuchaczy. Jest to szczególnie ważne wobec ludzi, którzy już niejedno słyszeli o Jezusie, Bogu i Kościele. Tylko osobiste świadectwo może im pokazać, że za instytucją, za przykazaniami i nauczaniem moralnym kryje się przekonujące źródło miłości.

Dowodzenie zamiast wytłumaczenia

Ale czy wykład na podstawie Tory i Proroków nie mógłby być przekonujący dla obeznanego w niej Żyda? Dlaczego nie ma wzmianek o tym, że Żydzi starali się przemyśleć interpretację Pawła? (por. Dz 17, 10). Przecież sam Jezus posługiwał się Starym Testamentem, aby wyjaśnić swoją misję. Najwyraźniejszą wzmiankę o tym mamy w opowiadaniach o uczniach z Emaus, które zostało przekazane przez św. Łukasza w jego Ewangelii (Łk 24, 13-35), która jest „pierwszą książką” (Dz 1, 1) poprzedzającą Dzieje Apostolskie. Tam jednak Jezus „wyjaśnia” lub „wykłada” uczniom, przypominając im różne fragmenty. Pokazuje, że to, co stało się z Jezusem, nie jest sprzeczne z tym, co pisali prorocy. Szaweł robi coś więcej: „dowodzi”, czyli stara się ponad wszelką wątpliwość udowodnić, że jest tak, jak on mówi. Dowód zakłada, że nie ma innej możliwości, nie ma innej interpretacji – tylko taka, która prowadzi do jego wniosków. Wiara (niestety) wymyka się ścisłemu dowodowi, zawsze jest możliwa inna interpretacja.

Przywiązanie do swojego terenu i chęć zadośćuczynienia

Kolejna pułapka odnosi się do motywacji Pawła. Ta w ewangelizacji może być tylko jedna – realizacja tego, czego chce od nas Chrystus. Natomiast Paweł ujawnia swoją motywację w rozmowie z Chrystusem, kiedy nie chce się zgodzić na opuszczenie Jerozolimy: „*Panie, oni wiedzą, że zamykałem w więzieniach tych, którzy wierzą w Ciebie, i biczowałem w synagogach, a kiedy przelewano krew Szczepana, Twego świadka, byłem przy tym i zgadzałem się, i pilnowałem szat jego zabójców*” (22, 19-20). Motywacją Pawła była chęć naprawienia krzywd, które wyrządził albo przynajmniej działania tam, gdzie wyrządził szkody. Dopiero interwencja Jezusa w formie widzenia w świątyni odrywa Pawła od tego przywiązania². Musimy powiedzieć z całą mocą, że służenie Panu Bogu tylko jako zadość-

² Gargano, komentując ten fragment, pisze, że jeżeli sami sobie nie radzimy z porzuceniem jakiegoś przywiązania, zmuszamy Boga do interwencji. Bóg odrywa swym upomnieniem (przeważnie trudnej do przyjęcia) od rzeczywistości, która nie jest zgodna z jego planem. Taki charakter miało wiele „uniesień mistycznych” Pawła (Lectio Divina do Dziejów Apostolskich (3), str. 161).

uczynienie za swoje złe czyny jest postawą, której trzeba się wystrzegać. Blokuje ona prawdziwą relację z Jezusem. W swej istocie jest pychą i nieprzyjęciem przebaczenia, prowadzi do dewocji. Taka postawa jest częstsza niż nam się wydaje i musimy dokładnie sprawdzić, czy jej odłamki nie tkwią w naszej postawie.

Brak adekwatnej reakcji na sprzeciw i dostosowania środków do sytuacji

Łukasz notuje, że nieprzychylnie przyjęcie przez Żydów powodowało, że Szaweł „występował coraz odważniej”. Takie zachowanie wydaje się pozbawione rozsądku i nieuchronnie prowadzi do konfliktu. Jest to zachowanie jawnie sprzeczne z tym, co zalecał Jezus: *„Jeśli was gdzie nie przyjmą, wyjdźcie z tego miasta...”* (Łk 9, 5). Zadaniem chrześcijanina jest (tylko) dać świadectwo i zasiać Słowo Boga. Nie możemy oczekiwać natychmiastowej reakcji. Nie warto wtedy naciskać na nią. Czasem Słowo musi mieć czas na wzrost w sercu człowieka, do którego mówimy. Bóg mówi, że jego Słowo nigdy nie wraca do niego bezowocne bez wypełnienia tego, co zamierza. Nie oznacza to, że my musimy widzieć ten efekt. Jeżeli widzimy opór, trzeba się wycofać.

Niecierpliwość w realizacji misji

Szaweł miał od czasu chrztu pierwsze „prorocstwo” o swojej misji. Widzimy go jak „zaraz” podejmuje próby jej realizacji – próbuje nawrócić miejscowych Żydów. Bardzo mało uwagi przykładu do przebywania z braćmi, od których mógłby się uczyć chrześcijaństwa i Jezusowej metody niesienia Ewangelii. Można to odczytać jako zaniedbanie własnej formacji na rzecz działania. Czasem taką postawę tłumaczymy wyrzekaniem się „skupienia tylko na sobie” i szlachetnym nakierowaniem na innych. Często jednak jest to ucieczka od własnej formacji, która często jest o wiele trudniejsza niż akcja. Aby podjąć działanie dla Boga, nie tylko trzeba wiedzieć, do czego powołuje nas Bóg, ale również poznać czas i sposób tego działania.

Działanie po swojemu zamiast zgodne z kierownictwem Ducha Świętego

Na ostatnim miejscu tego katalogu błędów Szawła umieściliśmy błąd, który jest streszczeniem wszystkich poprzednich. Szaweł jest po chrzcie, przyjął Chrystusa, ale nie mógłby powiedzieć o sobie jeszcze: „działa we mnie Chrystus”. Ciągłe działa tylko Szaweł. Stosuje swoje rozumienie, swoje metody w dobrym dla niego czasie. Do efektywnej realizacji misji potrzeba długiej drogi wypierania „starego człowieka” przez „nowego człowieka” i podporządkowania wszystkiego Chrystusowi. Jesteśmy najlepszym narzędziem przeznaczonym do konkretnych czynów, ale musimy to narzędzie oddać w ręce Ducha Św.

5. Działać, czy nie działać – oto jest pytanie

Analizując sytuację Szawła, możemy powiedzieć, że najrozsądniesze, co mógłby zrobić bezpośrednio po chrzcie, to nie działać na zewnątrz, a jedynie skupić się na sobie. Znacznie sensowniej byłoby, gdyby Szaweł poświęcił czas na poznanie nauczania Jezusa i przebywanie „z braćmi”. Takie zachowanie pozwoliłoby mu pełniej odnaleźć siebie w nowym sposobie życia³.

³ Potrzebę okresowego wyłącznego skupienia się na sobie można zauważyć u ludzi po każdej większej zmianie w życiu – możemy to nazwać okresem adaptacji. Nowożeńcy przeważnie na jakiś czas zmniejszają intensywność życia towarzyskiego, aby, przebywając z sobą, nauczyć się być razem. Rodzice po urodzeniu się pierwszego dziecka przez pewien okres mogą być tak skupieni na swojej nowej roli, że trudno poruszyć im jakikolwiek inny temat. Nawet śmierć bliskiej osoby powoduje potrzebę żałoby, która polega również na oswojeniu świata bez

Potem zawsze musimy wyważyć dbałość o własną duszę z potrzebą poświęcenia się czasu drugiemu człowiekowi. Zauważmy, że nasze zbawienie nie zależy od rozmiarów naszego działania, ale od tego, w jakim stanie jest nasza dusza. Nie chodzi tutaj o to jedynie, aby dbać, żeby nie splamił ją żaden grzech, ale aby przepełniała ją miłość do Chrystusa i do ludzi. Działanie dla dobra ludzi nie zawsze ją potęguje.

Szawel został świętym, ponieważ nauczył się (na późniejszym etapie) troski nie tylko o misję, ale także o własną kondycję. Tak pisał do Koryntian: „*poskrapiam moje ciało i biorę je w niewolę, abym innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego*” (1 Kor 9, 27). Przekonanie o tym, że w pierwszej kolejności powinniśmy dbać o swoją duszę, wynika również z faktu, że wszelka działalność ewangelizacyjna polega w swej istocie bardziej na byciu świadkiem, niż na aktywnym działaniu. Prawdę tę starał się wytłumaczyć Jezus Samarytance, gdy powiedział: „*Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu*” (J 4, 14). Najpierw trzeba samemu pić (brać od Boga). Potem w naszym sercu dzieje się coś niezwykłego. Tworzy się w nim źródło. Z tego źródła – z serca – „tryska” woda, tak, że inni mogą z niej skorzystać (na tym polega działanie ewangelizacyjne). „*Przecież z obfitości serca usta mówią*” (Mt 12, 34c).

Wydaje się zatem, że powinniśmy z roztropnością wchodzić w działania zewnętrzne. To, co powinniśmy podejmować, wynika z obowiązków naszego stanu. Wypełnianie tych obowiązków to nasza pewna i pierwsza misja. Najbardziej klasycznym przykładem jest tutaj ewangelizacja własnych dzieci czy troska o zapewnienie potrzeb rodziny. Konkretnie możliwości realizacji tych misji, działania wspomagające nas w jej wypełnieniu oraz ewentualnie dodatkowe misje będzie stopniowo pokazywał nam Duch Święty. Musimy tylko uczyć się z Nim omawiać naszą rzeczywistość i dać Mu dostęp do własnego serca.

6. Zasady wypełniania misji ewangelizacyjnej

Spróbujemy teraz sformułować kilka zasad podejmowania efektywnych działań w służbie Panu. W dziele ewangelizacyjnym bowiem obowiązują specjalne zasady – inne od tych, które dotyczą pozostałych działań człowieka. Aby to zilustrować, rozważmy wybór drogi szkoły wyższej przez maturzystę. Ma on prawo do wybrania kierunku studiów według własnego upodobania, rozeznania i kierując się argumentami czysto racjonalnymi (np. dostępność pracy dla absolwentów danego kierunku). Jeżeli wybiera jednak seminarium duchowne, to nie może być to tylko wybór rozsądku. Musi za tym stać jeszcze słowo Boga (zwane powołaniem). Każde działanie ewangelizacyjne jest w ten sam sposób inne od „świeckich” działań – to jest misja Chrystusa. Powinniśmy rozumieć różnice między tymi porządkami.

Poniższe zasady działań ewangelizacyjnych nie pretendują do miana pełnego katalogu, ale zostały wybrane w nawiązaniu do tekstu i mamy nadzieję, że będą pomocne.

1) **Bóg decyduje co, gdzie, kiedy i jak**

Nie należy sobie misji wymyślać. Trzeba czekać. Jeżeli boisz się, że nie usłyszysz – uczyć się słuchać (żeby być narzędziem, trzeba i tak słuchać). Jeżeli wiesz już „co”, czekaj aż się wyjaśni reszta.

zmarłego. We wszystkich tych sytuacjach obserwujemy wycofanie się z różnych pól działania i skupienie na sobie.

2) **Pamiętaj, co Bóg powiedział**

Najważniejsza rzecz, to nie zapominać i nie unieważniać usłyszanego słowa tylko dlatego, że minął czas lub/i nasza euforia. Często Bóg odsłania plan stopniowo, bo chce nas do jego realizacji przygotować. Każde nowe słowo prowadzi krok po kroku do pełniejszego zrozumienia. Czasem w tym procesie można nadinterpretować lub pomylić się w odczytaniu misji – to jej nie unieważnia. Trzeba tylko pamiętać o Słowie.

3) **Rób tylko to, co masz zrobić**

To Bóg wyznacza granice naszego działania. Nie należy ich przekraczać. Nadgorliwość może zniszczyć całe dzieło. Cierpliwość i brak oczekiwań co do efektów jest bardzo pomocna (z reguły nie jest nam dane oglądać efektów naszego działania).

4) **Rezultaty oddajemy Bogu**

Jeżeli dostrzegamy jakąś reakcję na nasze działania, musimy rozważyć ją na modlitwie, oddając ją Bogu. Dotyczy to dobrych owoców, jak i tych niepokojących. Jeżeli to jest dzieło Boga, to On powinien podjąć kolejny krok (nie koniecznie przez nas).

7. **Zakończenie**

Sens tych zasad można zobaczyć wracając do naszej budowlanej analogii. Po wylaniu fundamentu mamy zarys naszej przyszłej budowy, ale nie mamy jej dokładnego planu. Możemy zacząć układać materiały budowlane na fundamencie, ale gdzie będą drzwi i okna? Budując sami, coś na pewno zbudujemy, ale czy będzie to ta budowla, która przetrwa gwałtowny podmuch życiowego wiatru? Ta konferencja jest zachętą do podjęcia współdziałania z Bogiem, nawet w świadomości, że jest to wymagające i że wiele musimy się jeszcze nauczyć. Jednak to Duch Święty jest architektem i kierownikiem budowy. Musimy nauczyć się z Nim współpracować. Budowa zapewne nie będzie łatwa i szybka, gdyż często będzie potrzeba poczekać na realizację niektórych elementów. Czasem będziemy musieli wykonywać zadania z pozoru nieistotne i mozolne. Czasem będziemy mieć poczucie, że nic się nie dzieje. Ale bądźmy pewni – na owoce i radość również przyjdzie czas.

RADA PATRONA

„Przeto nie sądzicie przedwcześnie, dopóki nie przyjdzie Pan, który rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte, i ujawni zamiary serc” (1 Kor 4, 5)

Komentarz:

Niektóre obserwowane przez nas osoby mogą wydawać się działające bardzo pożytecznie. Ktoś inny nierobiący nic przez dłuższy czas może sprawiać wrażenie, że marnuje swój czas. Widzimy jednak tylko przejawy aktywności lub jej brak, a nie znamy serca człowieka. Tylko Bóg widzi sytuację w pełni. Niektóre działania mogą być w Jego oczach niepotrzebną neoficką nadaktywnością, a niedziałanie może być owocnym czasem przygotowania do podjęcia ważnej misji.

Nie da się bez pełnej znajomości serca człowieka ocenić wartości czynów. Często nawet odczucia i wiedzę, jakie ma „posiadacz” serca, są niewystarczające. Św. Paweł w tej sytuacji proponuje całkowite powstrzymanie się od sądzenia. Trzeba przyznać, że to nie tylko salomonowe rozwiązanie, ale po prostu uczciwie.
